

„Zamykanie kościołów nie ustaje. Jeden z ostatnich zamknięty był w Niedzwiedzicy, w guberni mińskiej. Jeszcze w r. z., judasz, ksiądz N.N., ułożył się z rządem i na Narodzenie Najśw. Maryi Panny chciał zdradliwie kościół w Niedzwiedzicy

zamknąć. Obejrzeni się zgromadzeni, że on nie konsekrował we mszy; myśleli, że pijany, bo o to podejrzewali go nieraz, aż on po mszy i ewangelii powiedział, że kościół kazali zamknąć i klucz popowi oddać. Zdjął monstrancję i chciał wynieść, ale parafianie nie pozwolili, wstąpił się jak, płacz. Wyszli z kościoła, klucze od księdza odebrali, kościół gromadą pilnowali. Przyjeżdżał sprawnik z dziekanem, chcieli kościół opieczetować; więc zaraz we dzwony na trwogę uderzono, ze wszystkich wiosek lud się zbiegł, ani na ementarz wniósł nie pozwolili. Straszili, że przysłał wojsko, że ich samych zesła na Sybir, że pop powinien zaraz odebrać kościół i plebania. Ale i słuchać nie chcieli. „Jeśli pop woźdź, hołowa odrubajem, plebanij spalim!” — mówili. Sprawnik mówił: „car mnie przysłał, a ci pytają: „Czego chciacie? Syna, otea, muza, sierniabu, dobytok, wsio niech zabiraje, a duszy a wery naszej niechaj nie wydzieraje.“ Napisałi prośbę w tymże duchu i do Petersburga trzech jeździło. Nie dopaścili ich do cara, ale gdy w przejeździe był, przedarli się przez żołdactwo, padli na kolana przed kołmi. Zatrzymano ich, odebrano prośbę, ale zaraz żandarmi chwycili ich, do więzienia. Na trzech dzieł kazano ich wypuścić; obiecano, że sprawa ich będzie rozebrana. Kłamiwie były obietnice; kościół w Niedźwiedziey w końcu naprawdę zabrano, parafię zniesiono.

„W mieście N. N. na Litwie, przy stawieniu się do wojska ośmiu rekrutów katolików było niechrześcjan. Dopiero ich tam poręczono na katolików. Za granicą nie wiedzą o wołającym o pomstę do nieba ucisku katolików w Rosyi. — Gdy jakiego pastora luterskiego w Hiszpanii trochę postrasza, lud żyda gdzie za brodę pociągną, krzyk w całej Europie na nietolerancję — za mordowanymi przez Moskali katolikami nikt głosu nie podniesie....“

Tak zwane „Rzymsko-katolickie Kollegium“ w Petersburgu zakonnikowało biskupom nowy Ukaz z carskiej treści następującej:

„Ukaz Jego Imperatorskiej Mości, samodzierny Wschersyjskiego do Rzymsko-katolickiego Kollegium.

„Stosownie do ukazu J. Imp. Mości, Kollegium wysłuchało przedstawienia p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 kwietnia (s. s.) roku bieżącego za Nr 5914, w którym wyłożono, że nadprokurator światobliwego synodu zakonnikował J.W. hrabiemu (t. j. ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Tolstojowi), że niektórzy naczelnicy dycezyj Imperyum zwalniali duchowieństwo parafialne od obowiązku ogłaszania w kościołach zapowiedzi małżeństw mieszanych, przyczem powołują się na przepisy kanoniczne rzymsko-katolickiego Kościoła.

Z uwagi, że ogłaszanie zapowiedzi w parafiach narzeczonych i narzeczonej, do jakiegokolwiekby wyznania oni należą, postanowione jest przez prawo cywilne (str. 2, art. 67, tom X, część I księga I, *Swoda zakonów* wydanie 1857 roku), które w tym względzie nie zna żadnych wyjątków, tak, że przepisy tolerowanych (cierpimych) u nas obcych wyznani mogą być stosowane tylko o tyle, o ile nie znajdują się w sprzeczności z prawem. J.W. hrabia znajduje podobne rozporządzenie biskupów zupełnie nieprawidłowe. Wskutek tego J.W. hrabia proponuje polecić (predpisat) naczelnikom dyceczalnym rozporządzić się, by prawo o ogłaszaniu zapowiedzi małżeństw mieszanych przez duchowieństwo parafialne wykonywane było z zupełną ścisłością, z zastrzeżeniem, że księża, którzy od wypełniania tego prawa będą się uchylali, podlegną przepisany karom.“

Obok tej akcyi, dążącej wszelkimi środkami do sprawostawienia litewskiego i białoruskiego ludu, rząd carski gorliwie pracuje nad wyrzuceniem stamtąd owej nielicznej już szlachty, która, niestety! niemal już sama jedna reprezentuje tam żywioł polski. W tym celu rozszerzono działalność niedawno powstałego Banku włościańskiego na ziemię litewską i białoruską. Instytucja ta rozpoczęła swe operacje w gubernii mohilewskiej w roku 1883, w guberniach wileńskiej i kowieńskiej w r. 1884, w gub. grodzieńskiej w r. 1885 i w guberniach mińskiej i witebskiej w r. 1886. W ciągu tego krótkiego terminu włościanie przy jej pomocy nabyli w sześciu guberniach północno zachodnich 115,501 dziesiątn gruntów, przeważnie z rąk szlacheckich, a mianowicie: w guberniach wileńskiej i kowieńskiej 3470 dzies., w gub. grodzieńskiej 6701 dzies., w gub. mińskiej 22,635 dzies., w gubernii mohilewskiej 82,746 dziesiątn i w gub. witebskiej 2248 dziesiątn. Ogólnie zaś Bank zatwierdził 675 umów. Suma pożyczek wydanych na sześć rzeczonych gubernij wynosi rs. 1,754,234; owi zaś nabywcy dopłacili z własnych funduszy do wartości ziemi 870,425 rubli. Operacje tego rodzaju postępują najzwyczajniej w guberniach mińskiej i mohilewskiej, najleniwiej zaś w guberniach wileńskiej i kowieńskiej. W pierwszych dwóch guberniach liczba siermiężnych klientów wzrasta ciągle.

Ze strony zaś obywatelstwa zdradza się większa do parcelacji skłonność. Rozległe obszary, na Polessiu mianowicie, rozpadają się na drobne osady i kolonie. Nabywanie ziemi przez włościan uskutecznia się dwójako: przez całe gromady, albo przez włościan. Spółki, niemające wcale uznania u włościan, w tym jednak wypadku występują w znacznej liczbie. Ziemianie wskutek ostatnich lat stagnacyi i klęsk ekonomicznych podpadli mocno po wyzerpaniu kredytu i wyprzedaży lasów, a czując chwiejność się grunt pod nogami, uważają parcelację za nową deskę ratunku. Czy na długo? przyszłość pokaże. Cena zresztą, jaka się daje za ziemię osiągnąć z tego rodzaju sprzedaży, jak na dziś, jest dość zachęcająca, a wielu dla utrzymania się przy ojczyźnie musi, chcąc nie chcąc, okroić jej brzegi. Niemają też późniejszych właścicieli ziemi, obdarowanych nią przez rząd, Rosyan „cywilizatorów“, nie mogące się tu zaaklimatyzować i brnąć w długach po uszy, wytrzebiwszy lasy i wyciągnawszy wszystko, co się dało, z ziemi, obecnie likwidują również przez parcelację swe interesa.

Rozmaitości Polityczne.

Artykuł Fremdenblattu.

Sygnalizowany nam wczoraj telegraficznie artykuł *Fremdenblattu* o obecnej sytuacji brzmi w całości, jak następuje:

Od czasu, gdyśmy poczynili uwagi, do których nam daly powód nadeszłe z Rosyi wiadomości o wojskowych zarządzaniach w Królestwie polskiem, stanowi stosunek naszej monarchii do państwa ro-

syjskiego najgłówniejszy materiał rozważań krajowej i zagranicznej publicystyki. Z wywodów wielkiej części teje publicystyki wysnuwamy z pewnem zdziwieniem zapamiętanie, jakoby się zaznaczona przez nas sytuacja od owego czasu w jakikolwiek sposób zmieniła, albo co więcej popęszyła. Nam się wydaje, iż to optymistyczne zapamiętanie wyrobiecie przeważnie na nieuzasadnionych wiadomościach o przebiegu militarnej konferencji i na rozmaitych uspakajających doniesieniach zarówno krajowych, jak zagranicznych dzienników, polega w pierwszej linii na zupełnem pomieszanu wojskowych i politycznych momentów, a względnie wojskowej i politycznej sytuacji. Co się tyczy sytuacji politycznej, już z naszych uwag można było poznać, iż dyplomatyczne stosunki naszej monarchii do Rosyi są najzupełniej przyjaznej natury i że w politycznem położeniu nie zachodzi się żadna przyczyna, któraby mogła dać powód do powątpiewania w możliwości pokojowego rozwiązania istniejących trudności. Pod tym względem także i dziś nie się nie zmieniło. Polityczne stosunki między naszą monarchią a Rosyą nie były jednak weale tem, co nas spowodowało do dania wyrazu naszemu zaniepokojeniu. Tem, o co wyłącznie chodziło, była militarna sytuacja, a pod tym względem nie możemy absolutnie dojrzeć, na czem mogłoby się oprzeć przypuszczenie, iż w tej mierze coś się zmieniło lub polepszyło, lub przynajmniej także chemy, iż w tych kilku dniach, odkąd o sprawie tej czuliśmy się obowiązani pisać, nie zaszedł żaden nowy obciążający moment. Pomnożenie wojsk w okręgu wojskowym warszawskim, o którym wspomnieliśmy na podstawie wiadomości dziennikarskich, skonstatowaniem zostało przez ogłoszenie oświadczenia rządowego zarządzania, a nie uchodzi weale o tych zarządzaniach, obejmujących całą dywizję kawalerii wraz z należącymi do niej konnemi bateriami artylerji, mówić jako o wysłaniu kilku oddziałów kawalerji do Polski, jak się to podobalo uczynić w petersburskich depeszach do angielskich dzienników. Nie może też wywrzeć wrażenia motywowanie tego posuwania naprzód wojsk brakiem paszy, lub co więcej, obawą przed nieprzyjacielskim najazdem na słabo obronną okolicę Lublina. Zważywszy nadto jeszcze pewne organizatorskie zarządzania najnowszych czasów o do batalionów celnych strzelców itd., to nie może istnieć żadna wątpliwość, iż na naszych granicach odbywa się przesunięcie sił wojskowych, które już teraz wymaga z naszej strony najpoważniejszej baczności i czujności, a gdyby takowe nie ustało, wówczas okazałoby się także z naszej strony koniecznem stopniowe podwyższenie naszych sił zbrojnych w prowincjach granicznych w celu utrzymania obustronnej równowagi wojskowej.

Jeżeli przeto rząd nasz sytuację jasno i stanowczo okiem obejmuje, to, naszym zdaniem, nie czyni nic więcej, jak po prostu to, co nakazuje mu odpowiedzialność, jaka na nim ciąży ze względu na mocarstwowe stanowisko monarchii i na zabezpieczenie jej interesów. O prowokacyi państwa sąsiedniego lub chęci wojny mogłoby jednak tylko ten mówić, kto albo o polityce naszego urzędu spraw zagranicznych w ostatnich czasach zapominał, albo ją z umysłu fałszywie chce przedstawiać. Dla każdego bestronno obserwatora jest rzeczą niewątpliwą, iż kierownictwo naszych spraw zagranicznych ze wszystkich swymi zarządzaniami zawsze tylko zmierzało do pokojowego rozwiązania istniejących trudności, a nawet w bardzo ciężkich chwilach nie odstąpiło od spokojnego ocenienia sytuacji. Jesteśmy przekonani, że i teraz sprawie pokoju wyświadczy się lepszą usługę przez uczciwe i otwarte zaznaczanie momentów, z których mogłoby urosnąć niebezpieczeństwo dla pokoju, aniżeli przez „system strusi“, który przez niewiedzenie rzeczy, jakie się otwierają dzieja, ma nadzieję uchylania ich z widowni, lub z dziecinnych bajek wyprowadza prawo do uspienia wskazanej czujności. Za najniebezpieczniejszą z pośród tych bajek musimy uważać kolportowaną, co prawda ze strony francuskiej, historję, jakoby ze strony rządu niemieckiego i blisko niego stojącej prasy niebezpieczeństwo rosyjskich zarządzeń wojskowych tylko w tym celu rozważano i naszej uwadze zalecano, aby w powstać mającym hałasie wojennym przeforsować pewne przedłożenia wojskowe w parlamencie. Nawet, gdybyśmy nie chcieli zważać na nasze przekonanie, iż przecież patryotyczne usposobienie niemieckiego parlamentu nie potrzebuje takich instygacyi do przyjęcia projektów, które służą do wzmożenia siły zbrojnej państwa, jak to było potrzebowały reprezentacyi Austro-Węgier, które na wiosnę 1887 r. analogiczne przedłożenia bez wszelkiego hałasu wojennego uchwalily, to musimy nadto w podobnych tłumaczeniach widzieć smutne zapoznanie zasługującego na wdzięczność współdziału, jaki nasi sprzymierzeńcy widzą się zmuszeni używać także takim stosunkom, które może chwilowo mniej im samym zagrażają, których skutek jednak z powodu przynajmniej z naszą monarchią także ich dotyczy.

Sądzimy tedy, iż rząd nasz działa w sposób odpowiadający najbardziej interesom naszej monarchii, jeżeli dokłada wszelkich starań, aby utrzymać pomysły stosunek polityczny naszego państwa do Rosyi i wszystkiego unika, co by mogło przeszkodzić pokojowemu i przyjaznemu porozumieniu z naszym sąsiednim państwem, przeto jednak pozostaje zawsze świadomym swego obowiązku: czuwać nad wszystkim z całą troskliwością, aby na wypadek, gdyby jego zabiegów wskutek stosunków, niebędących w jego mocy, rozbić się miały, militarna sytuacja dla naszej monarchii nie przybrała z góry niekorzystniejszego ukształtowania. Enuncyacye w ciachach reprezentacyjnych obu części monarchii, a świeżo także w zgromadzonych sejmach, napelniają nas ufnością, iż także cała ludność przy gorącej miłości pokoju i odczuwaniu jego nagłej potrzeby, gotowa jest każdej chwili z całą swą i zupełną siłą wystąpić w obronie bezpieczeństwa państwa.

Do *Politische Correspondenz* donoszą z Berlina: Z doniesień nadeszłych tu z Austro-Węgier wnioskowano, że w państwie tem w tej chwili panują co do stosunku austro-węgierskiej Monarchii do Rosyi dwa przeciwne kierunki zapatrywania: jeden zaniepokojony gromadzeniem wojsk rosyjskich na granicy austriackiej i drugi nie przypisujący tym koncentracjom żadnego znaczenia i żadnej podstawy do obaw w nich nieupatrującej.

Tkwi w naturze rzeczy, że tutaj pragną, aby zwyciężył ten kierunek, który chętnie widziałby jakieś zarządzania po stronie Austrii wobec dziś już niezaprzeczanej akcyi rosyjskiej. Oświadczeń

rosyjskich w tym względzie nie uważają tu weale za wiarygodne i zgodne z istotnym stanem rzeczy, gdyż przypuszczają, że musi leżeć w interesie rządu rosyjskiego, aby ruchy wojsk przedstawiać jako zarządzania charakteru pokojowego. — Także i francuskim i angielskim przedstawieniom sytuacji nie przypisują tu żadnej wagi: francuskim dlatego, gdyż przyjmują to za pewne, że zredagowane są w tonie Austrii nieprzyjazznym o tyle, o ile Austrija jest sojusznicą Niemiec, — angielskim zaś dlatego, gdyż przedstawienia te są wyrazem pojmovania kraju, który nie czuje się dotkniętym zajęciami na granicy galicyjskiej i nie widzi w nich niebezpieczeństwa dla Anglii, sądząc o sytuacji nadzbyt płytko i okiem krótkowidza.

Niemcy natomiast widzą w tych koncentracjach wojskowych fakta, które bezpieczeństwo ich państwa, chociaż może nie tak bezpośrednio, jak bezpieczeństwo Austrii, zagrażają w sposób niezwykły, i dlatego sledzą je z uwagą i ścisłością, i radęby widzieć w Wiedniu i Peszcie wobec istniejącej solidarności pomiędzy Austrią a Niemcami więcej zwrócenia na nie uwagi, niż to było dotąd. Wywody niektórych zagranicznych dzienników, przedstawiających te obawy Niemiec jako sztuczne i zmyślone w celu przeprowadzenia w parlamencie nowych przedłożeń wojskowych, pomijają tu zupełnie milczeniem i uważają za niegodne jakiegokolwiek odpowiedzi lub zaprzeczenia.

Artykuł N. *Wremia* o radzie wojennej wiedeńskiej, sygnalizowany nam, brzmi w całości:

„Z Wiednia otrzymaliśmy dobrą nowinę — pisze *Now. Wremia*. Rada wojenna, odbyta pod przewodnictwem Cesarza Franciszka Józefa, uchwała, aby nie posyłać nowych wojsk dla obrony granic wschodnich monarchii. Członkowie rady uznali za rzecz pożądaną unikanie wszystkiego, co mogłoby w jakikolwiek sposób wyglądać na wyzwanie Rosyi. Złote wyrazy! Mądre postanowienie! Chyba nie pomylimy się w przypuszczeniu, że na decyzję powyższą wpłynął najbardziej arcyks. Albrecht. Kompetentne jego zdanie musiało z konieczności oddziaływać na opinie różnych polityków, którzy o mało nie postawili Austrii w położeniu bardzo niebezpiecznem i niekorzystnem. Ci, co myśleli o różnych środkach ostrożności, winni dobrze zastanowić się nad motywami uchwały, osnutej przez doradców Cesarza Franciszka Józefa. Uznali oni, że posyłanie nowych wojsk do Galicyi byłoby do pewnego stopnia identycznym z wyzwaniem, wysłanem przez Austro-Węgry pod adresem Rosyi. Jest to zupełnie słuszne i należy szczerze się cieszyć, że członkowie rady znaleźli dość męstwa i bestronności do wypowiedzenia takiego poglądu. Nie dziwi nas też bynajmniej, że uchwalono wzmożnić garnizony Galicyi, w razie, gdyby koncentrowano znaczniejsze oddziały wojsk rosyjskich na granicy austriackiej. To rozumie się samo przez się i możnaby o tem weale nie wzmiankować; ale nawet i w tem uzupełnieniu uchwały widzimy najlepszy dowód, że Arcyksiążę Albrecht i inni członkowie rady nie dołączyli poglądów alarmistów austro-węgierskich, którzy zmusili Cesarza Franciszka Józefa do szybkiej narady z wojskowymi powagami monarchii. Wiadomo, z jakiej przyczyny powstała kwestya zmocnienia obrony wschodniej granicy Austrii. Alarmiści, rozprawiający o tej konieczności, powoływali się na mnogość wojsk rosyjskich, skoncentrowanych nad granicą austriacką. Oczywiście rada wojenna nie znalazła, żeby liczebność wojsk rosyjskich nad granicą miała znaczenie groźby lub wojskowej demonstracyi. Uznała przeto, że ściganie posiłków do Galicyi byłoby środkiem nieusprawiedliwionym weale postępowaniem Rosyi i niepotrzebnym jej wyzwaniem.

„Należy mieć nadzieję, że umilkną teraz nieroztropne, a poważnie niepokojące całą Europę rozprawy o nieuniknionym zatargu austro-rosyjskim. Zupełny brak powodu do podobnej katastrofy został najdokładniej stwierdzony przez uchwałę wiedeńskiej rady wojennej. Obecnie dyplomacya winna dokończyć dzieła uspokojenia umysłów i stwierdzić, że wraz z wojskowymi doradcami Cesarza Franciszka Józefa ożywiona jest szczerem dążeniem do unikania wszystkiego, co mogłoby mieć pozory wyzwania Rosyi. Sądząc ze zmienionego tonu prasy urzędowej austriackiej, pewna skłonność ku temu już teraz daje się dostrzec; ale hr. Kalnoky wie dobrze, że artykuły gazeciarzkie nie wystarczą w Petersburgu do zmiany poglądów na politykę bułgarską Austrii. Tu potrzeba faktów, świadczących wymownie, że gabinet wiedeński przejął się zasadami rozsądnej i zdrowej uchwały rady wojennej. Okoliczności obecne bardzo temu sprzyjają, gdyż wieści nadechodzące z Bułgarii świadczą o niemożliwości utrzymania się ks. Koburgskiego na tronie bułgarskim, bez poparcia i opieki mocarstwa postronnego.“

St. Petersb. Wied. krótka tylko poświęcają wzmiankę tej sprawie, zwłaszcza, że dziennik nie jest jeszcze zadowolony z tego, co zaszło. Chciałby więcej. Oto, co czytamy w dzienniku p. *Aw-sienki*:

„Depesze wiedeńskie donoszą, że niby postanowiono na ostatniej radzie wojennej, odbytej pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa, nie posyłać do Galicyi nowych sił wojskowych, gdyż polityka austro-węgierska pragnie niby uniknąć wszystkiego, co mogłoby wyglądać na wyzwanie posłane pod adresem Rosyi. Czy to tylko jest powodem chwalebne umiarkowania strategików austriackich, wiedzą o tem najlepiej w samym Wiedniu. Nam się wszakże zdaje, że Austro-Węgry postąpiłyby najagłędniej, gdyby zwróciły uwagę i na inne strony swej działalności międzynarodowej. Koncentrowanie wojsk na granicach nie było nigdy bezpośrednią przyczyną wojen, a jest zwykłe następstwem różnych zamysłów i planów strony przeciwej. Dlatego też, dążąc do utrzymania pokoju i zachowania dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosyą, osiągnięto w Wiedniu i Peszcie snadniej cel pożądan, gdyby rozbrojono arsenał dyplomatyczny i przygotowano politykę do legalnych żądań i wymagań Rosyi.“

Rosyjski minister wojny wniósł do senatu fińskiego projekt, dotyczący się sformowania w Finlandyi dwóch pułków kawalerji.

Czytamy w *Kraju*: „Dowiadujemy się, że z inicjatywy starszego prezesa Izby sądowej p. Stalskiego wniesionym został projekt ograniczenia prawa zrzekania się sukcesji przez osoby, podпадаjące pod ustawy z dnia 10 grudnia 1865 r. i 27 grudnia 1884 r. Zrzeczenie się będzie mogło mieć

miejsce, ale bez prawa przekazania komukolwiek odnośnej części spadku.“

Z Paryża donoszą, Organa lewicy skrajnej i radykalnej występują z największą zacieklnością przeciw nowemu gabinetowi i atakują z tego powodu samego Carnota, uważając gabinet Tirarda za prowokacyę. Przeciwnicy gabinetu w Izbie deputowanych są tak liczni, że nie będzie on mógł prawdopodobnie obejść się bez pomocy prawicy. Rozwiązanie Izby jest prawdopodobnem.

Sfałszowane dokumenta. *Figaro* twierdzi, że wie już, co to są owe sławetne dokumenta.

Prywatna kancelarya cara przesłała ks. Bismarkowi. Składają się one z listów hrabiny Prillnitz i hrabiny Perponcher do ich siostry dawniej hr. Schleinitz, obecnie zamężnej za ambasadorem austriacko-węgierskim w Petersburgu hr. Wolkensteinem. Te trzy siostry zawsze żywo zajmowały się polityką; dwie pozostałe w Berlinie pisały do trzeciej, zamieszkującej Petersburg, co się dzieje na dworze. Salon hr. Perponcher jest miejscem zebrania wszystkich przeciwników i nieprzyjaciół kanclerza, to też listy owe nie odznaczały się czułością dla pana przeznaczonego cesarstwa niemieckiego. Krytykowano w nich jego politykę, przypisywano mu mniej lub więcej prawdziwe zamiary, zapewniano, że polityka kanclerza nie zawsze przypadła do smaku cesarza.

Przytaczano nawet mniej lub więcej dokładne kopje pewnych urzędowych dokumentów i w ten sposób przytoczono owy znany list ks. Reuss do ks. Ferdynanda. Jednak nie a nie nie uprawnia do nadania owej korespondencji trzech sióstr znamienia urzędowego. Jak listy te doszły do rąk cara? Tu dopiero różnią się zdania; jedni mówią o zwykłej niedyskrecyi poczty rosyjskiej; inni twierdzą, że hrabina Wolkenstein oddała owe listy carowej, że ta nie chciała czy nie śmiała wręczyć ich carowi, że powierzyła je więc bratu ks. Waldemarowi, że ten dał je żonie ks. Maryi, która dopiero podczas spaceru udzieliła ich carowi. Oto wszystko, a przecież ks. Bismark pieni się od złości i mści się.

Hr. Prillnitz musiał już opuścić stanowisko, które na dworze zajmował i jest na wygnaniu w Wiesbaden. Z końcem roku hr. Perponcher także opuści dwór, a hr. Wolkenstein ma być przeniesiony w stan rozporządzalności i odwołany z Petersburga.

Hamburger Correspondent otrzymał następującą wiadomość z Londynu: W Clagham, jednym z przedmieść londyńskich, istnieje od dawna biuro, fałszujące akta dyplomatyczne, które osobom interesowanym sprzedaje. Właścicielami i współpracownikami tegoż są Anglii, Francuzi, Włosi, Niemcy i t. d. Jest faktem, że przed dwoma laty nabył tam posel wielkiego mocarstwa pewien akt dyplomatyczny, placąc zań 10,000 fr. Dopiero po roku wydało się, że ów akt był sfałszowanym.

Ks. Bismark. Dzienniki berlińskie donoszą o zdrowiu ks. Bismarka, co następnie: Ks. kanclerz zasłabnął nagle w niedzielę. Choroba ta mignęła szczególnie, lecz zdaje się, że symptomata jej były poważne. Ks. kanclerz, który już w sobotę był cierpiący, dostał w niedzielę ataku koronczowego, a przywołani natychmiast lekarze zalecili mu spokój i o ile możności jak największe wstrzymywanie się od zatrudnień. Mówią, że ks. Bismark w ostatnich czasach był ciągle bardzo rozdrażniony. Rozdrażnienie to łatwo sobie można wytłumaczyć tokiem wypadków, zaszłych w ostatnich 4 tygodniach.

Odwiedziny cara w Berlinie i rozmowa ks. kanclerza z tymże wywołały u ks. Bismarka cały nam trosk, natężenia i gniewu, a odkrycie zdradzieckiego spisku, skierowanego tak przeciw księciu kanclerzowi, jak i przeciw rosyjskiemu carowi, rozgniewało ks. Bismarka i spowodowało u tegoż największe rozdrażnienie. Do tego przylączyły się prace nad doniesieniami projektami ustaw, przesłanymi we Francji i ewentualne znaczenie tegoż dla Niemiec, w końcu wypadki ośmiu dni ostatnich i niespodziewane a energiczne wystąpienie Austrii przeciw rosyjskim zbrojeniom.

Takiemu ciężarowi może uleść chwilowo i najsłabszy duch, mieszkający nawet w młodym ciele. — Stan zdrowia jednakże księcia kanclerza jest już od kilku lat nadwzgorężnym i zmusi go może obecnie do odpoczynku, którego kanclerz pragnął zawsze, a nigdy dotąd nie uzyskał. Ks. Bismark zaniecha przynajmniej przez jakiś czas wszelkiej pracy, niewymagającej koniecznie jego współdziału, a w szczególności wstrzyma się od prac sejmowych i parlamentarnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 grudnia.

— **Za duszę ś. p. O. Waleryana Kalinki** odprawiona zostanie jutro (jako w rocznicę śmierci) o godzinie 10ej zrana msza św. żałobna w kaplicy XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

— **Dyrektor i właściciel *Corresp. de l'Est*** Dr Willner przybył dziś do Krakowa.

— **Komisya**, wydelegowana z Iona komitetu Mickiewiczowskiego, zostająca pod przewodnictwem hr. Przędzickiego, zajmuje się rozdzielaniem nabytych dzieł mistrza między uboższe Czytelnie w kraju. Każdy egzemplarz darowanych dzieł będzie miał wklejoną na początku kartkę następującej treści: „W celu rozpowszechnienia czoł Mickiewicza. Dar od komitetu pomnika dla Adama Mickiewicza (uchwała komitetu z dnia 29 października 1887 r.).“ Oprócz tego wypisane będzie na dole tej karty, dla jakiej instytucji egzemplarz darowany został. Każdy tom opatrzony będzie także trzykrotnie stampilą komitetu. Rozsyłka darowanych książek rozpocznie się przed świętami Bożego Narodzenia na koszt obdarowanych, komisya bowiem nie posiada funduszy na opłatę kosztów przesyłki.

— **Towarzystwo Tatrzaskie**. Dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzaskiego, na którym wybrano p. Władysława Jantę Półczyńskiego w Radgoszczy delegatem Towarzystwa na powiat Wągrowicki w W. ks. Poznańskim. Następnie po załatwieniu kilku drobniejszych spraw administracyjnych omawiano kwestyę zakupu dóbr zakopanskich, podnoszoną niejednokrotnie przez dziennikarstwo. Licytacya dóbr wymienionych nastąpi w dniach 9 lutego 1888 r. i 15 marca 1888 r. Towarzystwo Tatrzaskie nie mając własnych fundu-

szów w celu zakupu lasów tatrzaskich, wniosło jeszcze w lecie b. r. do JE p. Marszałka krajowego prośbę o zawiązanie Towarzystwa akcyjnego; udało się w tej samej myśli do wybitniejszych osób w kraju, jak dotąd bezskutecznie. Na podstawie świeżo otrzymanych wiadomości, zachodzi istotnie obawa, że dobra zakopanskie przejdą w ręce niemieckie i żydowskie; że polska część Tatr, pozbawiona lasów, stanie się Karstem, a Zakopane z obecnymi pięknymi willami zniknie z powierzchni ziemi, zasypane piargami. By do tego nie przyszło, *videant consules!*

— **Peron kolei północnej** obniżonym został o 32 centim., w tym celu, aby pasażerowie kolei państwowych mogli wygodnie wsiadać i wysiadać z pociągów i to do peronu drugiego toru. Peron kolei Karola Ludwika zupełnie zniesiony, ponieważ tedy będzie przeprowadzony tor do wjazdu pociągów kolei państwowej. Roboty prowadzone są z wielkim pośpiechem, albowiem już z d. 1 stycznia 1888 r. kolei cirkumwalcacyjna otwartą zostanie dla ruchu osobowego, wszystkie pociągi więc państwowej kolei wjeżdżać i wyjeżdżać będą z dworca krakowskiego.

Przy sposobności nadmieniamy, że dziś właśnie o godzinie 9 m. 22 rano wyruszył z dworca krakowskiego pociąg z komisya, która pod względem techniczno-policyjnym zbadać ma stan kolei opasującej Kraków od dworca w Krowodrzy aż do dworca w Bonarce. W skład tej komisji wchodzi: nadinspektorowie kolei północnej Schwarzw. i Kühnert, dyrektor ruchu kolei państwowej Kolosvary, dyrektor budowy kolei półn. p. Ast, komisarz jeneralnej inspekcji p. Michałowski, inspektor Czerny, nadzinyr Wachtel, naczelnik stacyi krakowskiej kolei północnej p. Nowacki. W pociągu tym było 26 osób, między niemi kilka wybitnych osobistości naszego miasta. W Bonarce przyjął komisję naczelnik stacyi kolei państwowej. Pociąg wrócił po godzinie 2.

— **Urząd sekwestratorów** miejskich, ustanowiony dla ściągania podatków szczególnie rządowych, ma uleść nowej organizacyi. Życzeniem p. Prezydenta było, aby w zasadzie rozłączyć sekwestratorów dla podatków miejskich od sekwestratorów dla podatków rządowych. Dla energiczniejszego i skuteczniejszego działania miała wynosić zwiększona liczba sekwestratorów 7 (5 dla podatków rządowych, 2 dla podatków miejskich). Nadio, aby się przekonało codziennie, czy polecona sekwestracja czynność 1-go i 2-go stopnia (z detaksatorami) przeprowadzoną została, ma być stworzony urząd t. z. inwigilanta, kontrolującego działalność sekwestratorów. Projekt ten reorganizacyi sekwestratorów był onegdaj przedmiotem narad połączonych sekcji: skarbowej i prawniczej, które projekt ten cały, mający wejść w życie z d. 1 stycznia 1888 r., przydzieliły do bliższego rozpatrzenia i poczynienia ewentualnych zmian, komisji złożonej z 5 członków.

— **Rada szkolna okręgowa** odbędzie w tych dniach posiedzenie, na program dziennym którego jest przedstawienie kandydata sekcji szkolnej Rady miejskiej na posadę dyrektora przy szkole na Piasku w miejsc. ś. p. Jana Balcarczyka, zmarłego z końcem maja b. r. Na posiedzeniu tem przedstawioną też będzie kandydatka na posadę nauczycielki młodszej języka francuskiego przy szkole św. Scholastyki.

— **Wiecezorki gimnastyczne** krakowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w piątek d. 16 b. m. w sali tegoż Towarzystwa (browar Johnów) przy współdziale orkiestry wojkowej. — Program jest następujący: 1) „Pan Choraży“ (St. Moniuszko) chór męski; 2) Pochód ozdobny; 3) Ćwiczenia wspólne; 4) a) „Wisła“ (Nowakowski), b) „Weśół i szczęśliwy“ (Moniuszko-Żeleński), chór męski; 5) Ćwiczenia na przegranych; 6) Ćwiczenia grona nauczycielskiego: a) na koniu, b) na drążku; 7) „Nasza Hanka“ (Żeleński), chór męski. — Początek o g. 7 wieczorem. Dochód z wieczorki przeznaczony na budowę sali gimnastycznej „Sokoła.“

— **Nieoświeśtanie** schodów w wielu domach o właściwej porze stało się już przyczyną kilku nieszcześliwych przypadków, jak wywichnięcie nogi, potłuczenie itd. Wobec tego Magistrat uchwalił przypomnieć rozporządzenie, obowiązujące w tej mierze i polecił organom swoim ściśle przestrzeganie, aby oświetlenie schodów odbywało się w właściwej porze.

— **Rozlepienie** po rogach ulic obwieszczenia zawiadamiają publicznosc, iż z dniem dzisiejszym oddane zostały stacye telegrafu poźnarego do użytku publicznego. Na plakatach pomieszczono także cały szereg szczegółowych rozporządzeń co do postępowania się telegrafem i utrzymania takowego.

— **Towarzystwo techniczne** krakowskie delegowało do komisji wodociągowej prof. Tytusa Bortnika.

— **Komisya sanitarna** krakowskiej Rady miejskiej powierzyła prof. Drowi Grabowskiemu zbadanie, czy zachodzi potrzeba otwarcia apteki na Stradomiu.

— **Odrzućmy następujące pismo:** W odpowiedzi na wiadomość podaną w N. 284 *Czasu* z d. 13go b. m. upoważniony jestem oświadczyć, że: „Członkowie organizującego się klubu marlarzy i rzeźbiarzy w Krakowie poczytują sobie za obowiązek podać do ogólnej wiadomości, że z Kolem literacko-artystycznym pozostają w koleżeńskich stosunkach i mają zaszczyt mieć w gronie swoim członków tegoż Kola, którzy się z niego nie wykreslili.“

Tadeusz Błotnicki.

— **W sprawozdaniu** stowarzyszenia ku nienieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych podano mlynie, że w szkole u. m. Scholastyki rozdano ubogim uczniom 33 pary obuwia. Ponieważ pomyłka ta rok rocznie uporczywie się powtarza, przeto upraszam uprzejmie o sprostowanie, że szkoła św. Scholastyki nie otrzymuje żadnych zapomóg ze stowarzyszenia. Wzmianka dotycząca w sprawozdaniu odnosi się do pewnego do sąsiedniej szkoły ludowej XIV św. Krzyża.

Z dyrektora szkoły wydziałowej ś. Scholastyki.

— **Przeostrega**. Do mieszkania jednego z tutejszych sędziów śledczych przyszedł w godzinie urzędowej, a więc w czasie, kiedy go w domu nie było, jakiś człowiek, ubrany w czapkę mundurową urzędniczą i zadowolony oświadczył służącej, że imieniem jej pana, będącego obecnie w biurze, przychodzi po cały garnitur frakowy, kamazski, cylinder i — czarny surdut. Wobec tak nagłego zapotrzebowania tak obfitej garderoby, bo naraz fraka i surduta, służąca zaczęła mieć pewne wątpliwości i dla ich usunięcia poszła poradzić się możony, t. j. stróża kamienicznego. Nieznajomy jednak wysłaniec urzędowy nie czekał już rezultatu tej narady, lecz zniknął bez wieści. Ponieważ jednak zachodzi obawa, że nie zniknął zupełnie, lecz wypłynie znów przy podobnej sposobności, przeto przestrzegamy publiczność, a szczególnie sędziów śledczych, lub raczej ich żony przed podobnymi wysłankami nieobecnych mężów.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej skrzynki gminie Niemiasz, w powiecie brodzkim, na restauracyę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ze Lwowa**. Na obiedzie u państwa Namiestnikowstwa, danym przedwczoraj wieczorem na cześć JE p. ministra skarbu Dra Dunajewskiego, znajdowali się oprócz dostojnego gościa pp.: Bolesław Au-

deca Drukarni Izzet Fakociński